Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 221 Kraków, środa 24 września 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Spór o skórę na żywym niedźwiedziu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 22 września.

300 czy 260 mandatów zdobędzie BB w wyborach 16 listopada br.? Czy może będzie ich mniej, a w każdym razie większość wedle matematyki p. Piłsudskiego tj. 223? Można z całą pewnością stwierdzić, że w tych kołach, które naprawdę znają siły i widoki BB, nie są tak optymistycznie nastrojeni; że dla nich **nie** jest decydującem, czy będzie mandatów 300 czy trochę mniej, ale czy wogóle tyle, aby można obdzielić wszystkich, których „zasługi" i „prace" trzeba mandatem wynagrodzić.

Można mieć rozmaite zapatrywania na BB — w rzeczywistości opinja ma całkiem wyraźne zapatrywania — musi się jednak wyrazić żal na widok tego, co pod kierownictwem nominalnem p. Sławka a faktycznem p. Świtalskiego z niego się zrobiło. Należałoby mniemać, że twór powstały na komendę, słuchający komendy, składający się z tylu ludzi przyzwyczajonych — dawne to wprawdzie czasy — do komenderowania, pójdzie do wyborów w zwartej masie, nie patrząc ani na prawo ani lewo, wpatrzony prosto przed siebie w jedną — zdaje się, że po wojskowemu tak to się nazywa — dyrekcję: zwyciężyć, rozgromić przeciwnika, odebrać mu łup w postaci największej liczby mandatów. A tymczasem BB, właściwie jego prezydjum, daje swym zwolennikom smutne, przeciwnikom zaś wesołe widowisko: kłócą się jak ci z bajeczki myśliwi o skórę niedźwiedzia, którego jeszcze nie zastrzelili.

Nie od dziś wiadomo, że w łonie BB było kilka „autonomicznych" grup, autonomicznych o tyle, o ile komenda za pośrednictwem trzecich osób nie zmuszała wszystkich do wyrzeczenia się „różnic programowych" i maszerowania w ordynku nakazanym. Kość pacierzowa sanacji: grupa pułkownikowska patrzała z niechęcią na Zjednoczenie miast i wsi jako na — przeważnie — ludzi, których się sumuje pod ogólną nazwą „czwarta brygada". A przytem byli tam ludzie podejrzani o zachowanie pewnego respektu dla dawnej swej tradycji demokratycznej, co naturalnie musi razić sługusów dyktatorów. W sprytny sposób wzięto się do zjednoczeniowców: przedewszystkiem odcięto im głowę tj. unieruchomiono w czynnej polityce p. Kościałkowskiego, mianując go wojewodą białostockim, a teraz zabierają się do wygolenia reszty tj. do umieszczenia ich na liście na takiem miejscu, że nawet przy wielkim sukcesie wyborczym mandaty ich byłyby zawisłe od — orzeczenia Sądu najwyższego, kasującego mandaty „Vordermanów".

Tasama historja, w inny sposób robiona, jest stosowana wobec grup: przemysłowców i konserwatystów. Bez żadnej z nich sanacja obejść się nie może: stąd spodziewają się największej forsy wyborczej: pieniędzy. O ile ta rzecz nigdy nie jest do pogardzenia, to szczególnie obecnie, kiedy niewiadomo, czy p. Piłsudski powtórzy swój rozkaz z r. 1927: czy p. Matuszewski podda mu się taksamo, jak mu się poddał p. Czechowicz: rozkaz wypłacenia 8 czy ilu miljonów na akcję wyborczą BB. To jest rzecz conajmniej wątpliwa, a tymczasem aparat wyborczy BB jest bardzo kosztowny, ponieważ tam mało kto pracuje dla idei, brzęcząca nagroda jest pewniejsza. Przemysłowcy łódzcy i konserwatyści nie mają wielkich pretensyj do mandatów, wiedząc doskonale, że przyszły BB będzie sam bronił ich interesów, jako że dziś nikt nie zabija kury niosącej złote jaja, z tej więc strony zatargów o kawałek skóry niedźwiedziej nie będzie. Co jednak zrobić z licznemi apetytami młodych a pchających się do „pracy publicznej", dla których starsi nie mają ochoty zrobić miejsca?

Nie chciałbym dziś być w skórze p. Sławka, któremu powierzyli robotę przechodzącą jego siły. Ostatecznie będzie musiał uciec się do tylekroć już wypróbowanego środka: przyniesć rozkaz z Belwederu czy wedle obecnej siedziby z prezydjum Rady ministrów. Pp. Schaetzel i Dziadosz, którzy kierują urzędowym — dla BB jest on i prywatnym — aparatem wyborczym jako szef i wiceszef departamentu politycznego mają do swych, aby tak powiedzieć, zawodowych kłopotów jeszcze i osobiste — cudze. Niedość że muszą się pocić nad zapewnieniem BB większości, ale muszą też tę większość proporcjonalnie rozparcelować wedle życzenia rozmaitych grup i grupeczek, najwięcej zaś wedle „zasług" czy wysług. Skąd tyle wziąć, aby wszystkich zadowolić? Ostatecznie i wyborcy mają coś do gadania, ci zaś wcale nie kwapią się do odegrania roli niedźwiedzia wodzonego za nos przez — cyganów.

Dwie pensje p. Piłsudskiego

Przyboczna agencja prasowa p. Piłsudskiego „Iskra" ogłosiła, że p. Piłsudski zabronił konfiskowania wiadomości, tyczących się jego nie jako szefa rządu, lecz jako osoby prywatnej.

Wynika to z ustawy i nie trzeba na to zakazu p. Piłsudskiego, ale fakt, że to się dzieje dopiero na skutek zakazu p. Piłsudskiego, oświetla w całej jaskrawości wolność prasy panującą w Polsce pomajowej.

Przytacza „Iskra" jako ilustrację fakt, że nie skonfiskowano jakiejś notatki p. t. „Dochody p. Piłsudskiego".

W istocie, i w „Naprzodzie" nie skonfiskowano w ubiegłą niedzielę artykułu p. t. **„Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy"**, w którym opowiedziana została historja **dwóch pensyj** pobieranych przez p. Piłsudskiego w czasach sulejowskich ze skarbu państwa. Zaraz po wywiadzie Nr. 2 skonfiskowano w „Naprzodzie" artykuł na ten temat. Więc teraz prasa może już cokolwieczek pisać.

* * *

Ale, jak to w takich razach bywa, zgłosili się „naoczni świadkowie": p. Tadeusz **Hołówko** opowiada, że p. Piłsudskiemu płacił honorarja literackie z firmy „Ignis", a p. **Kaden-Bandrowski** na własne oczy widział w Sulejówku, jak p. Piłsudski pił herbatę.

Tego jednak, że p. Piłsudski brał w owym czasie dwie pensje, — nie, tego obaj ci „naoczni świadkowie" nie widzieli.

Pensję „pierwszego marszałka Polski" p. Piłsudski darowywał na uniwersytet wileński, co głośno reklamowały dzienniki. — większą zaś od niej emeryturę b. naczelnika państwa chował do kieszeni, o czem dzienniki zgoła nie pisały.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa, której p. Piłsudski tak nienawidzi, położyła kres temu pobieraniu dwóch pensyj równocześnie i od tego czasu ustało obdarowywanie uniwersytetu wileńskiego „całą pensją".

Natomiast usłyszeliśmy **kpinkowanie** z „głodującego p. Daszyńskiego", któremu wstrzymano należne mu i jego jedyne pobory.

A więc nie centrolewe granaty!

Wczorajszy „ICK" przyniósł bardzo ciekawą i ważną (choć podaną najdrobniejszym drukiem) wiadomość:

Że policja „ze względu na toczące się śledztwo" nie chciała ujawnić nazwisk osób, u których znalazła granaty ręczne.

Że temi osobami, aresztowanemi przez policję, są **dwaj komuniści** Jan Filipczak i jego brat Stanisław Filipczak, robotnicy zbrojowni.

A więc to **komuniści** i ich granaty ręczne, które oficjalny komunikat usiłował podsunąć „straży porządkowej Centrolewu", nie będą materjałem do nakazanego przez p. Cara **procesu Centrolewu.**

Jedynym „corpus delicti" do tego procesu będzie zatem karabin skałkowy z r. 1848, bo szpadę urzędniczą policja właścicielowi uroczyście oddała...

Sąd okręgowy w Krakowie, **wydział IV**. Dnia 22-go września 1930 roku. Sygn. IV. Pr. 50/30. Sąd okręgowy wydział IV karny na posiedzeniu niejawnem w dniu 22 września 1930 roku po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego wydał następujące postępowanie: Zatwierdza się po myśli § 489 austr. pr. k. zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie dnia 18 września 1930 roku, a wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 18 września 1930 roku konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 217 z daty: Kraków 19 września 1930 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod napisem **„DEKRETOMANJA"** od słowa „wpływu" do słów „i szykanowania"; 2) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„PRZEMÓWIENIE 95-LETNIEGO BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO"** od słów **„TO ZGROZA"** do słów **„ARESZTOWAĆ MNIE"**; 3) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem **„PRZYGOTOWANIA WYBORCZE SANACJI"** od słów „robi je" do słów „najwygodniejszy sposób", albowiem treść tychże artykułów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. oraz z §§ 491, 493 u. k. i art. V. ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

Szanować godność ludzką nie poniewierać ludzi

„Czas" (wtorek 23 września) przynosi drugi już w przeciągu kilku dni artykuł na temat wyborów. Podczas gdy poprzedni (omówiliśmy go w „Naprzodzie" z 21 bm.) zajmował się horoskopami wyborczemi, obecny ma być admonicją pod adresem opozycji, w pierwszym rzędzie PPS, że w kampanji wyborczej posługuje się insynuacjami, oszczerstwami, poniewieraniem godności ludzkiej itd. specjalnie w stosunku do Józefa Piłsudskiego. Bogobojny „Czas" załamuje ręce, że metodą tą posługują się endecja i chadecja, grzesząc przeciw „etyce katolickiej", która zakazuje szarpania cudzej czci.

Nie mając widocznie własnych argumentów, wytacza „Czas" argumenty klerykalnej „Polski", których esencją są myśli i słowa w tytule obecnego artykułu zawarte. Żałować tylko należy, że „Czas", cytując pewne rzeczy z nauk kościoła, przeocza inne, np. o belce w oku własnem. Organ konserwatywny, tak namiętnie — co za heroizm dla wiekowego pisma! — stający w obronie Józefa Piłsudskiego nie chce widzieć i wiedzieć, kto pierwszy zaczął; kto pierwszy zaczął i dotąd nie przestaje szarpać cześć ludzką, nawet wolność ludzką. Czy w redakcji przy ul. św. Tomasza zapomnieli już enuncjacyj Józefa Piłsudskiego, począwszy od „Dna oka" a skończywszy — narazie na wywiadzie Nr. 3? Wszak były tam odnośnie do b. posłów i nietylko do nich wyrażenia, których nawet „Czas" przełknąć nie potrafił i albo je konfiskował albo zmieniał!

„Czas" podziela chyba odnośnie do p. Piłsudskiego zdanie wypowiedziane w sejmowej komisji budżetowej, gdy chodziło o jego protokół w sprawie zajść z 31 października 1929, że p. Piłsudskiemu jako „mężowi historycznemu" wolno mówić i pisać wszystko, natomiast walczącym z nim politykom nie wolno odpłacać się nawet w tym stopniu, na jaki pozwala ołówek cenzora. Dobra byłaby to metoda dla niewolników a nie dla ludzi — jeszcze — wolnych, którzy nie zdobyli się jeszcze na taką abnegację, aby uderzeni w jeden policzek nastawili drugi.

Pozatem „Czas" w cytowanym artykule karci i natrząsa się z chadecji, że nie ośmieliła się zrobić sojuszu z centrolewem i dlatego grozi jej utrata wszystkich mandatów. Jak tam będzie z chadecją, to jej rzecz; na jedno tylko chcemy zwrócić uwagę: jedynym argumentem, raczej groźbą, jaką „Czas" przeciw niej wytacza, to duchowieństwo, duchowieństwo, duchowieństwo. A jak jest pod tym względem z konserwatystami? O ile wiemy, duchowieństwo nie całkiem jeszcze przeszło do sanacji; nawet o wszystkich biskupach tego powiedzieć nie można — czyż ta część antysanacyjna duchowieństwa nie będzie się gniewać na konserwatystów za to, że się tak całkiem sprzedali sanacji, że wyrzekli się swego programu i swej przeszłości daleko więcej aniżeli wyrzekłaby się chadecja, gdyby sojusz wyborczy z centrolewem zawarła?

Wiemy, że trudno przekonać kogoś, który musi. Konserwatyści, to można z całą stanowczością stwierdzić, ani z przekonania ani z miłości zaprzedali się sanacji. Tu wchodzi w grę prosty interes, czysty rachunek: za pewną ilość mandatów, za pomoc dla wielkich rolników, za widoki na spaczenie konstytucji i ordynacji wyborczej konserwatyści chowają głowy w piasek przed towarzystwem ludzi, którymi nie tak dawno jeszcze pogardzali, którzy dla nich byli bandytami, obszarpańcami itd. Kto tak handluje swemi przekonaniami, ten nie ma prawa innych moralizować i uczyć ich dobrych obyczajów. Trzeba przedewszystkiem mieć kwalifikacje moralne na takiego mentora — konserwatyści i ich organ sami się tych kwalifikacyj wyrzekli.

Dlaczego nie było wywiadu Nr 4?

Uderzyło ogólnie, że w ostatnią sobotę nie było wywiadu. W różny sposób to tłumaczono: p. Miedziński chciał też raz wypocząć — jedna wersja, p. Piłsudski wywiad przygotował, ale po konferencji z ministrem skarbu p. Matuszewskim wstrzymał jego ogłoszenie — druga wersja; p. Piłsudski w sobotę z nieznanych powodów nagle wyjechał do Sulejówka tak, że nawet wyznaczone na sobotę przyjęcia kilku ministrów zostały odwołane — trzecia wersja.

Taka czy inna przyczyna, wywiadu nie było. Czy serja ich już się skończyła, czy będzie ciąg dalszy? Zagadkę tę wyjaśnia „Robotnik" w następujący sposób:

„Z kół zbliżonych do „sanacji" informują nas, że ogółem w ciągu okresu przedwyborczego ma pojawić się w prasie prorządowej dziewięć niedzielnych „wywiadów". „Wywiady" te mają stanowić trzy serie, z których każda obejmować ma trzy „wywiady". Koniec jednej serji i początek następnej dzielić będzie jedna „postna" niedziela, t. j. niedziela bez wywiadu. Jeżeli wierzyć tym informacjom, druga serja „wywiadów" nastąpiłaby w dniach 28 bm. oraz 5 i 12 października, poczem nastąpiłaby „sucha" niedziela 19 października i wreszcie trzecia serja w dniach 26 października oraz 2 i 9 listopada br. Dnia 16 listopada czyli w dzień wyborów, BB ma zebrać plon z posiewu obficie użyźnionego nie sztucznym nawozem".

Są przecież u nas amatorzy tych „wywiadów", niech więc na podstawie powyższych informacyj pocieszą się, że nie minie ich „przyjemność". Wątpić jednak można, czy wszystkie pisma sanacyjne przyjmą z zadowoleniem serję wywiadów. Zbyt dużo mają roboty z — kreśleniem i kropkowaniem.

Kalendarz wyborczy

26 września: Obwodowa komisja wyborcza przesyła jeden egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej.

27 września: Obwodowa komisja wyborcza wykłada spisy wyborców do publicznego przeglądu.

7 października: Zgłaszanie państwowych list kandydatów.

10 października: Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzenia.

11 października: Ostateczny termin wnoszenia reklamacyj do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu nieuprawnionego.

15 października: Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego państwowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

17 października: Generalny komisarz wyborczy ogłasza w „Monitorze" państwowe listy kandydatów.

Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciw reklamacji o wykreślenie ze spisu.

Zgłaszanie okręgowych list kandydatów.

21 października: Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

25 października: Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do okręgowych komisyj wyborczych.

Kandydaci z list okręgowych składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela państwa polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej.

31 października: Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców, jednocześnie trzecie egzemplarze spisu przesyłają właściwym naczelnikom gmin.

4 listopada: Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym afisze z listami kandydatów celem rozplakatowania.

Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają ostatecznie zatwierdzony spis wyborców do publicznego przeglądu.

9 listopada: Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznie zatwierdzonego spisu wyborców.

16 listopada: Głosowanie do Sejmu.

19 listopada: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Sejmu.

23 listopada: Głosowanie do Senatu.

26 listopada: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do Senatu.

Hocki-klocki

BB

— Nie chciał „Laberman" pójść do BB, to go przywieźli i siedzi teraz w BB.

— Jakto w BB?

— W Brześciu nad Bugiem.

PODZIAŁ SPRAWIEDLIWY

Rzekł potentat z BB od centrolewej mizeroty:

— Wiesz pan, jaki będzie rezultat tych wyborów? Wy dostaniecie głosy, my mandaty!

UWAGI

Kij ma dwa końce

Policja rozpoczęła obecnie akcję przeciw rzekomym „bojówkom" opozycji. Przeprowadza się masowe rewizje, zabiera się szpady urzędnicze i pogrzebacze do węgla (autentycznei) i robi się „ruch", jakby opozycja miała bojówki. Tymczasem fakta pouczają inaczej: Przed kilku dniami na zgromadzenie we Lwowie w dniu 14 bm. wdarła się bojówka sanacyjna, wszczęła bójkę i zdemolowała lokal, przyczem pobiła też przedstawiciela władzy. Było potem usprawiedliwienie, że komisarz był po cywilnemu i w ogólnem zamieszaniu i jemu się oberwało. Drugi podobny wypadek miał miejsce przed kilku dniami w Tozewie. Tam na zebranie opozycji wdarła się bojówka sanacyjna i wszczęła tumult. Gdy naczelnik miejscowej władzy bezpieczeństwa — Fabian nazywa się ten dygnitarz — chciał interwenjować, bojówkarze sanacyjni pobili go, a w dodatku czterech pilnujących porządku policjantów wyrzuciło go za drzwi.

Nie słyszeliśmy dotąd, aby choć u jednego prawdziwego bojówkarza sanacyjnego przeprowadzono rewizję, i aby aresztowano kogokolwiek za pobicie reprezentanta władzy. Sprawa ta może być jednak nauką, że kij ma dwa końce, t. j., że czasem obraca się przeciw temu, kto nim przeciw innym wojuje.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Pszenica i nafta

Wiadomo, że *w Rosji brak chleba* tak dalece, że wydaje się go na kartki. Jak będzie obecnie po żniwach, to jeszcze pytanie. Z różnych stron donoszą, że chłopi dotychczas nie zwieźli zboża z pól; sądzą zapewne, że ma im je rząd zabrać niech lepiej zgnije. A tymczasem rząd sowiecki zasypuje Amerykę pszenicą. Amerykański minister rolnictwa Hyde ogłasza, że rosyjskie urzędowe towarzystwo „Amtorg" sprzedało do Ameryki 5 miljonów buszli (buszla — około 35 litrów) pszenicy i to po cenie o 44 centy amer. niższej od cen płaconych na giełdzie w Chicago. Hyde uważa tę masową sprzedaż za dumping, obliczony na zrujnowanie farmerów amerykańskich i uczynienie ich podatniejszymi dla „idei" bolszewickich. Obecnie ceny zboża są w Ameryce najniższe od r. 1896 tak, że farmerzy są już prawie zrujnowani.

Rząd amerykański naradza się z kołami fachowemi, co zrobić wobec tego postępowania Rosji. Koła te sądzą, że nic zrobić się nie da, gdyż Rosja korzysta z prawa wolnego handlu. W Kanadzie, gdzie się coś podobnego dzieje, noszą się z zamiarom podwyższenia cła na zboże do takiej wysokości, żeby przywóz stał się niemożliwy.

Także w amerykańskim przemyśle naftowym skarżą się na zalew rynku naftą rosyjską. W tej chwili jedzie do Ameryki transport 6 tysięcy tonn nafty, a to jest dopiero początek wielkich dostaw.

Rosja potrzebuje dolarów i dlatego jej ludność musi głodować, podczas gdy innym daje się zboże za pół darmo.

Pikiliszki, Borki, dolary i inne drobiazgi

PIKILISZKI W ŚWIETLE PRAWDY I CYFR

Pod tym tytułem minister reform rolnych p. W. Staniewicz ogłosił w „Gazecie Polskiej" (Nr. 260) artykuł, mający wyjaśnić sprawę zamiany posiadłości p. marszałka Piłsudskiego, Swiątnik, na obszar dworski Pikiliszki, którą to sprawę poruszyła prasa nierządowa. Artykuł p. Staniewicza potwierdza tylko doniesienia prasy. A mianowicie p. minister Staniewicz oświadcza, że „poszukując objektu zamiennego dla p. marszałka Piłsudskiego, zatrzymał się na Pikiliszkach i polecił okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Wilnie zaprojektować wycięcie z tego majątku takiego obszaru z jeziorem, którego wartość ze wszystkiemi składnikami gospodarczemi i terenowemi" wynosiłaby 105 tysięcy złotych, t. j. tyle, na ile oszacowano posiadłość p. Piłsudskiego — Swiątniki (według prasy nabytą od państwa za 4 tysiące 35 złotych). Wymierzony p. Piłsudskiemu obszar Pikiliszek ogółem wynosi 135 hektarów i 2.315 metrów kwadratowych. P. Staniewicz zamilcza jednak cyfrę obszaru Swiątnik, obejmującego według doniesień prasy, wraz z jeziorem 93 ha. 5.700 metrów kwadratowych. Jeślibyśmy przyjęli cyfrę p. ministra Staniewicza, jako ścisłe, to i tak różnica w obszarach zamienionych wynosiłaby 41 ha 6.615 metrów kwadr. na rzecz marszałka Piłsudskiego. Czem się tłumaczy ta różnica przy równej cenie zamienionych obszarów, tego p. minister Staniewicz nie uznał za stosowne wyjaśnić. Pominął również p. minister sprawę zamiany działki p. Al. Piłsudskiej, której majątek o obszarze 38 ha 1.308 metrów kwadratowych Bystrzyce na Wołyniu, zamieniono na posiadłość 57 ha 8.152 metrów kw. w Pikiliszkach. I tu różnica przy jednakowej cenie wynosi 19 ha 6.844 metrów kw. na rzecz p. Piłsudskiej.

Niewiadomo z jakiego powodu p. Staniewicz określa zainteresowanie się prasy tą zamianą między pp. Piłsudskimi a państwem, „jako niecną grę polityczną, zasługującą na najkategoryczniejsze napiętnowanie"?

Sprawa nabycia przez p. pułkownika Aleksandra Prystora (obecnie ministra pracy i opieki społecznej) i generał Dąb-Biernackiego od państwa polskiego majątków (Borki i Zosindwór—Male) za cenę realnej wartości kilku groszy, dzięki konjunkturze inflacyjnej — przyjęta została, niestety, ze strony sanacji potakującem milczeniem.

PIENIĄDZE, PIENIĄDZE, PIENIĄDZE! „NAPIĘTNOWANI"

Na doniesienie prasy socjalistycznej, że p. Józef Piłsudski, w okresie lat 1923—1924, przyjmował od socjalistycznych robotników polskich w Ameryce po 300 dolarów miesięcznie, odpowiedział p. Tadeusz Hołówko w „Gazecie Polskiej" (Nr. 258) artykułem pod tytułem „Napiętnowani". Artykuł p. Hołówki, prawie w całości oparty jest na twierdzeniach gołosłownych, co oczywiście niczego napiętnować nie jest w stanie, a na „słowo" nawet p. Hołówce nikt dziś wiary nie da. To, co najważniejsze, a mianowicie, że socjalistyczni robotnicy polscy w Stanach Zjednoczonych wspierali hojnie p. Józefa Piłsudskiego, to p. Hołówko potwierdza, a mianowicie, że „Marszałek Piłsudski istotnie otrzymywał w tym okresie dość dużo pieniędzy" z Ameryki „DO WYŁĄCZNEJ SWEJ DYSPOZYCJI". A więc, na swoją własność. Jaki użytek czynił z tych pieniędzy, prywatny czy publiczny — to już jego było rzeczą. Dość, że rozporządzał niemi, jako swą własnością.

Zaznaczyć należy jednak, że w prasie kwitowano tylko ofiary marszałka Piłsudskiego na rzecz uniwersytetu wileńskiego. Na ofiarę tę szła marszałkowska pensja w markach polskich. O innych ofiarach dolarowych było głucho w prasie. Dlaczego? O tem p. Hołówko nie mówi.

Dodać należy, pp. Szczęsny T. Haczyński z Ameryki, w liście do „Gazety Polskiej" (Nr. 21 IX b. r.) potwierdza, że „Marszałek Piłsudski otrzymywał rzeczywiście co miesiąc sumę 300 dolarów od ROBOTNIKÓW POLSKICH w STANACH ZJEDNOCZONYCH..." a celem ofiarodawców „było rzeczywiście niesienie pomocy materjalnej Temu, który" itd. A więc gdyby p. Piłsudski użył tych pieniędzy na wyłącznie osobiste cele, to miał do tego zupełne prawo, bo w tym celu, jak stwierdza „Gazeta Polska", pieniądze mu przysłano.

„Robotnik" słusznie zaznaczył, że intencją notatki o 300 dolarach miesięcznie nie była bynajmniej chęć wypominania ich p. Piłsudskiemu i dochodzenia, jaki z nich czynił użytek. Chodziło tu, co prasa sanacyjna w komedji oburzenia zatrzeć usiłuje, o przeciwstawienie tego, niewątpliwego faktu ofiarności robotniczej z treścią „wywiadu" z dn. 7 września, który zarzucał posłom Sejmu, a więc i przedstawicielom klasy robotniczej i marszałkowi Sejmu — zachłanność na państwowe „pieniądze, pieniądze, pieniądze". i odmawiał urzędującemu marszałkowi Sejmu demokratycznego, nie ofiary, jałmużny, ale należnych diet, których żaden dygnitarz sanacyjny, nawet majętny, się nie zrzeka. Notatka o 300 dolarach miesięcznie, miała na celu upomnienie tych sanatorów, co pozwolili sobie kpić z „głodującego p. Daszyńskiego", marszałka Sejmu i wodza polskich robotników, nie posiadającego ani obszarów ziemskich, którychby nigdy od państwa nie przyjął i nie pobierającego choćby jednej pensji z racji tytułu lub emerytury.

BUJDY NA RESORACH P. KADEN-BANDROWSKIEGO

Na artykuł p. Hołówki odezwał się „Listem otwartym" w „Gazecie Polskiej" do „Drogiego Tadeusza", p. Kaden-Bandrowski. Rozpisał się na temat rzekomej nędzy marszałka Piłsudskiego, jaką miał cierpieć za czasów Sulejówka. P. Kaden-Bandrowski pisze do p. Hołówki:

„Jestem dumny i szczęśliwy, że miałem w owych latach zaszczyt bywania z Tobą razem w Sulejówku. Pamiętamy chyba obaj Kochany Tadeuszu tę chwilę, gdy wyszedłszy po posłuchaniu od Pana Marszałka, które odbywało się podczas pierwszego śniadania Jego rodziny w sali jadalnej, nie posiadaliśmy się ze zgrozy i wstydu na myśl, że przecież rodzina Pierwszego Marszałka Polski, — poprostu nie dojada!"

„Pierwsze śniadanie składało się w Sulejówku z suchego chleba i herbaty."

„Pamiętasz chyba, równie dobrze, jak ja, ówczesne nasze uczucia, połączone ze wzruszającem rozrzewnieniem, jakiem napełnił nas przy tym właśnie pustym stole Pan Marszałek, opowiadając o swych obserwacjach nad pszczołami."

„Bujdy na resorach"! Marszałek nie dojadał! P. Kaden może to opowiadać tym, którzy nie wiedzą jeszcze o tem, że w owych biednych czasach p. marsz. Piłsudski był właścicielem przeszło 93-hektarowego majątku — Swiątniki, na Wileńszczyźnie, które nabył, jak stwierdza p. min. Staniewicz, jeszcze w 1922 r. Gdy tak pp. Kaden i Hołówko boleli nad „pustym" stołem marszałka, ten opowiadał im o — pszczołach, a więc nie myślał wcale o chlebie, ale o miodzie! Cóż więc ma jadać na śniadanie biedny chłopek na paru morgach, czy zagonach, skoro przy pokaźnym majątku obywatela stać zaledwie na chleb i herbatę!

Co zresztą chciał p. Kaden zastać na stole p. marszałka? Pieczonego prosiaka (czy barana) na śniadanie? Cóżto za nieludzkie apetyty u tych sanacyjnych pisarzy! Albo może panowie K. B. i H. przyszli na „darmową wyżerę" do Sulejówka, a tu gospodarz wykpił ich, opowiadając o pszczołach przy pustym stole?! (?!).

Strachy z powodu Hitlera

Żadne uwagi, wyjaśnienia, usprawiedliwienia itd. nie zmienią faktu, że Adolf Hitler jest zwycięzcą w wyborach niemieckich z 14 września. Kto z 12 mandatów wyskoczył na 107, ma wszelkie prawo uważać się za zwycięzcę. Czy jest to jak mówią jego przeciwnicy, zwycięstwo przejściowe bez widoków powtórzenia się przy następnych wyborach, czy też zdaniem jego zwolenników zwycięstwo to jest stałym i prawdziwym wyrazem zwyż 6 miljonów wyborców — to jest dyskusja akademicka, która nie zmieni faktu, że klub z 107 posłów żąda udziału w rządzie, udziału odpowiadającego jego sile.

Główne zatem zainteresowanie nietylko Niemiec obraca się około pytania, kto wejdzie do przyszłej koalicji: socjaliści czy hitlerowcy. Niespornem bowiem jest, że jakaś koalicja być musi, gdyż jedno, nawet dwa czy trzy stronnictwa nie są razem dość silne, aby były zdolne same utworzyć większość i wyłonić rząd. Może więc być albo koalicja tzw. wejmarska: socjaliści, centrum, demokraci, niemiecko-ludowi i kilka drobnych grup albo koalicja środkowo-prawicowo-radykalna, w której miejsce socjalistów zajęliby hitlerowcy.

Istnieją w Niemczech zwolennicy zarówno jednej jak i drugiej koncepcji. Sam rząd Brüninga nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowany, gdyż decyzja jego nie zależy tyle od niego samego, ile od decyzji centrum i jeszcze bardziej Hindenburga. Otóż wiadomo, że centrum, jak dotychczas, woli koalicję z socjalistami niż z hitlerowcami. Nie jest to wcale objaw miłości do socjalistów, ale proste wyrachowanie: socjaliści nie stawialiby tak ciężkich warunków, a przedewszystkiem nie byli niebezpieczeństwem dla polityki wewnętrznej i zewnętrznej, jaką dotychczas centrum uprawiało, ileże zarówno socjaliści, jak i centrum zgodni są do kontynuowania polityki pokojowej i pro wadzenia polityki zapewniającej porządek finansowy.

Centrum jednak może też inaczej, może mianowicie pod naciskiem innych wchodzących w kombinacje stronnictw wejść w umowę z hitlerowcami. Temi innemi stronnictwami są niemiecko-ludowi i partja gospodarcza. Pierwsze mimo dotkliwej klęski wyborczej próbuje kontynuować politykę Scholza, polegającą na wykluczeniu za każdą cenę socjalistów od udziału w rządzie. Ta polityka nie byłaby dla niem. ludowców czemś nowem, wszak w Turyngji żyją w koalicji z hitlerowcami i mają wspólny rząd. Jeszcze wyraźniej stawia sprawę partja gospodarcza; ona nietylko wyklucza socjalistów od udziału w koalicji w Rzeszy, ale chce przez rozwiązanie Sejmu rozbić i koalicję w Prusiech.

Najbardziej jednak decydujący, jak wyżej powiedzieliśmy, ma głos Hindenburg. Nie jest już tajemnicą, że on był główną sprężyną, że w maju br. rozbiła się koalicja, że powstał rząd Bruninga bez socjalistów, że nie chce i obecnie socjalistów w koalicji. Hindenburg, jak mówią i piszą w Niemczech, dotychczas trzymał się ściśle granicy swych uprawnień, ale obecnie — u schyłku swej prezydentury — występuje aktywniej tj. daje upust swym uczuciom konserwatysty i monarchisty, dla którego oparcie się o socjalistów jest czemś przeciwnem naturze. Dlatego Hindenburg nie ma nic przeciw udziałowi hitlerowców w koalicji i rządzie i stąd prawdopodobieństwo, że tak też się stanie.

Co to będzie, gdy przedstawiciele Hitlera zasiądą w rządzie? Czy rzeczywiście, jak prasa zagraniczna twierdzi, nastąpi w Niemczech kompletny przewrót, przedewszystkiem w dziedzinie polityki zagranicznej? Czy rzeczywiście nastąpi jednostronne przekreślenie traktatu wersalskiego, zerwanie Locarna i planu Younga, przygotowanie wojny odwetowej? Rzeczywiście strach pomyśleć, gdyby to wszystko czy tylko część nastąpiła. Czy jednak nastąpi? Doświadczenie uczy, że inną politykę prowadzi się, gdy się jest opozycją w dodatku słabą, a inną, gdy się urosło w wielką partję i ponosi się część odpowiedzialności za rządy. Mógł Hitler jako agitator i twórca partji kląć na Wersal, Locarno, Younga, na Stresemana i Brianda, bo to werbowało zwolenników, jako że Niemcy woleliby nie płacić 2 miljardów rocznie niż płacić. Inaczej jednak będą mówili i działali przedstawiciele Hitlera — on sam jako obcokrajowiec nie wchodzi w rachubę — gdy wejdą do rządu i staną przed pytaniem: dotrzymać zobowiązania czy puścić się na ryzyko wojny i to, jak sami wiedzą, w warunkach dla Niemiec przesądzających z góry wynik. Hitler zresztą sam w mowie wygłoszonej w Berlinie zajął stanowisko wysoce dyplomatyczne, mówiąc o konieczności liczenia się ze stosunkami, z siłami własnemi i przeciwnika itd.

Konkluzja? Ewentualne czy nawet możliwe wejście hitlerowców do rządu wyzyskują szowiniści z jednego i drugiego obozu dla szerzenia postrachu, dla wywołania widma wojny, dla robienia popłochu. Jest to pusty strach. Może naturalnie być i inaczej, jak jednak rzeczy obecnie stoją, pokój nie jest zależny tylko od tego, czy Frick lub Goebbels będzie ministrem.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 24 września.

SKRYTOBÓJCZE MORDERSTWO

Po dwudniowej rozprawie w krakowskim sądzie przed ławą przysięgłych przeciw Julianowi Stokłosie, oskarżonemu o rozbójnicze zamordowanie Józefa Woźniaka pod Bochnią i przeciw Fr. Szczerbińskiemu o podjudzenie do morderstwa, zapadł wczoraj popołudniu wyrok. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził Stokłosę na cztery lata ciężkiego więzienia, — zaś Szczerbińskiego na półtora roku ciężkiego więzienia, stosując okoliczności łagodzące i niepełnoletność oskarżonych.

„Logika wewnętrzna" kapitalizmu

Kapitalizm wstrząsany ciągłemi kryzysami, łamiący się pod ciężarem wewnętrznych sprzeczności, zgniły i spróchniały u swoich podstaw, czując już wyraźnie zbliżający się koniec i jak starzec niedołężny przed śmiercią wspomina świetne czyny swej młodości. Trochę przytem sentymentalnej łezki, trochę patosu, trochę fanfaronady i aktorstwa i trochę argumentów, wydobytych z rupieciarni historycznych zasług kapitalizmu...

Takie wrażenie odnosi się po przeczytaniu artykułu wstępnego w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z dnia 19 bm. Cały artykuł jest hymnem pochwalnym na cześć kapitalizmu; ale pod tym pozorem dumy i triumfu wyczuwa się obawę, że to już koniec bliski.

A szkoda!... Ten świetny kapitalizm, który zdaniem „ICKa" ład i porządek na świecie wprowadził, który wlał w glob ziemski ducha logiki wewnętrznej, który wolność i szczęście dał wszystkim ludziom — ten kapitalizm ginie i gnije... I roni „ICK" pod koniec artykułu łezkę z żalu za nieodżałowanym systemem.

Właśnie obecnie obchodzi świat stulecie kolei żelaznej. — Otóż w związku z tą rocznicą uznał „ICK" za stosowne podzielić się z nami swemi myślami, jakie snuje o zmierzchu... kapitalizmu.

Zróbmy przegląd tych wszystkich niedoścignionych zalet systemu kapitalistycznego, jakie „ICK" przed nami roztacza. Otóż dowiadujemy się przedewszystkiem, że twórcą kolei żelaznej jest duch kapitalizmu, „czyli właściwa kapitalizmowi jego logika wewnętrzna i system praw, przedewszystkiem gospodarczych, w których się ta logika wyraża".

Chciałbym tylko spytać, co to za logika wewnętrzna każe popadać kapitalizmowi w „wewnętrzne sprzeczności", o których „ICK" kilkadziesiąt wierszy dalej pisze? Jaka to logika, która — swoją drogą dziwnie logicznie i systematycznie — rzuca świat kapitalistyczny w kościste objęcia długotrwałych kryzysów gospodarczych i przesileń? Jaka to logika która opanować nie może „dzisiejszej rozterki, rozstroju i niepokoju"? Twierdzi „ICK", że na kapitalizm wali się obecnie „tyle nadludzkich zadań". I tu zachodzą dwie ewentualności; albo system sam sobie te zadania postawił i rozwiązać ich nie może — zatem logiki wewnętrznej mu brak; albo życie mu stawia takie wymogi, a więc nie będąc w stanie im zadość uczynić, kapitalizm staje się systemem **niezyciowym i musi upaść**. A że kapitalizm rzeczywiście zadań systemu gospodarczo-społecznego **rozwiązać nie może**, tego dowodem są perjodycznie powtarzające się większe i mniejsze kryzysy. **System kapitalistyczny skończył swą postępową rolę** i stał się zamkniętym cyklem wewnętrznych wstrząsów i przesileń, z którego wyjściem jest tylko rewolucja socjalna.

Jeśli fundamentem kapitalizmu, jako systemu gospodarczego, jest owa wyżej poznana „logika wewnętrzna", to jego podstawowemi pojęciami w zakresie prawno-kulturalnym są zdaniem „ICKa" wolność indywidualna i prawo". Niektórzy wymieniają — pisze autor — osobno własność prywatną, ale niesłusznie, ponieważ własność prywatna ma swoje uzasadnienie właśnie w wolności indywidualnej, jest niejako materjalizacja tej wolności".

To już jest wyraźnie idealistyczne odwrócenie rzeczy do góry nogami. Wszak proces tworzenia się systemu pojęć prawnych i kulturalnych przebiega całkowicie w nadbudowie. Czy zatem własność prywatna miałaby swoje uzasadnienie w wolności indywidualnej, czy też naodwrót ta „wolność indywidualna" w istnieniu własności prywatnej? Czy najpierw spisano paragrafy kodeksów cywilnych i karnych, oparte na jakichś idealnych przesłankach nadziemskiej i nadklasowej etyki, — czy też najpierw wyrodził się system ekonomiczny wraz ze wszystkiemi swemi cechami charakterystycznemi, a prawo powstało jako celowa, na ściśle klasowych zasadach oparta obrona tego systemu i części społeczeństwa przez ten system uprzywilejowanej? Owa wolność indywidualna, tak zachwalana przez „ICKa", jest udziałem tylko nielicznej garstki kapitalistów. Komu zaś nie jest danem żyć z obcinania kuponów, ten musi sprzedawać swe ręce i swój rozum kapitałowi. Taka oto wolność indywidualna jest wobec tego udziałem szerokich mas proletarjatu miast i wsi, ludzi pracujących fizycznie czy umysłowo. — Według „ICKa" ten, komu własność indywidualną odebrano, wolnym być nie może. Ale w swym tak daleko posuniętym humanitaryźmie sądzi „ICK", że człowiek, którego własnością indywidualną jest ubranie robocze, ciasna izdebka w suterenach i jeszcze kilka innych rzeczy, jest wolny. Naturalnie, powiesić się albo utopić zawsze może. Do tych granic sięga jego wolność. Bo o prawa swoje już mu upomnieć się nie wolno.

Jakto nie wolno, — spyta ktoś — a ustawy? Otóż to właśnie. Po pierwsze stwierdziłem, że prawo obecne powstało jako prawo kapitalizmu i kapitalistów. Po długich latach działalności i walk partyj socjalistycznych, po długich latach próśb i przedewszystkiem gróźb prawo wzięło częściowo w obronę rzesze pracujących i stworzyło przepisy ochrony pracy. Ale prawo jest tylko literą: za prawem stoją karabiny i bagnety kapitalizmu. Prawo można więc tak interpretować i tak wykonywać, jak tego wymaga interes kapitału. I tak oto powstała **najnowsza forma obrony interesów kapitału — faszyzm z nieodłączną dyktaturą**, z którą partje demokratyczne pod wodzą partyj socjalistycznych ciągle muszą walczyć.

Wróćmy jednak do tej kolei żelaznej, tego „dziecięcia kapitalizmu". Otóż „ICKa" zupełnie nie ciekawi, „kto i ile przy tej kolei zarobił, co się stało z legjonem tych spekulantów, którzy na tych budowach zarabiali". A szkoda, bo los ich był prawdopodobnie ciekawy i świetny. Natomiast przez myśl nawet „ICKowi" nie przejdzie, co się stało i staje z legjonami tych robotników, którzy przy tych budowach mniej zarabiali, a bardziej zdrowie i życie tracili. Zapewne, los ich jest mało ciekawy. Szczególnie jeśli nie należą do rasy białej, pracują w kolonjach i nie pobierają żadnego wynagrodzenia, będąc niewolnikami rządów kapitalistycznych. Ale „ICK" twierdzi, że tej budowy dokonuje się „bez ciśnienia tej czy innej władzy państwowej, batami i skorpionami wymuszającej posłuch mas dla swoich postanowień." Wierzmy mu: bo zamiast bata często rolę odgrywa nędza.

„ICK" wynajduje oryginalny miernik wartości systemów gospodarczo-społecznych. Oblicza mianowicie „krew, pot i łzy, któremi człowiek opłacać musi każdy krok postępu, w stosunku do liczby kilometrów kolei". Otóż „ICK" obliczył prawdopodobnie w litrach tę krew, pot i łzy ludu pracującego i stwierdził z triumfem, że kapitalizm jest najtańszym i najhumanitarniejszym systemem. Widzę, że tania jest dla „ICK" krew proletarjusza. Podobnie twierdził pewien mój znajomy, wspominając zajścia listopadowe w Krakowie, że **jeden oficer wart dla niego tyle, co dziesięciu robotników.** A że kapitalizm ma trwać zdaniem jego obrońców w nieskończoność, zatem ta krew i te łzy mają się lać wiecznie nietylko w ciągłych wojnach, jakie nienasycony moloch kapitalistyczny toczy o rynki zbytu, ale i w szarej, wycieńczającej pracy i w życiu codziennem robotnika i chłopa. I wobec jakichże to innych systemów mierzy „ICK" doskonałość kapitalizmu? Czy wobec socjalizmu, który się jeszcze wyraźnie nie realizuje? Nie bronię bolszewizmu, ale wszak Wielka Rewolucja francuska (wraz z wojnami napoleońskiemi, jako swą integralną częścią) conajmniej tyle krwi rozlała, co rewolucja rosyjska. Takie jest już bowiem prawo dziejów: wszelkie zmiany systemów nadchodzą drogą kataklizmów. Ich wartość zaś mierzymy tem, co one nam dają w epoce spokoju i rozkwitu. **Kapitalizm jako ustrój gospodarczo-społeczny gwarantuje wieczne wojny i wstrząsy, socjalizm gwarantuje pokój i równomierny rozwój gospodarczy niesuwerennych republik federacyjnych.**

Twierdzi „ICK", że „zdolność łączenia potrzeb i wymagań natury ludzkiej z potrzebami społeczeństw, ta zdolność przystosowywania człowieka do potrzeb społeczeństwo bez zadawania mu gwałtu, z poszanowaniem jego praw przyrodzonych, wolności i równości, jest największą tajemnicą systemu kapitalistycznego." Wielka to widocznie musi być tajemnica, skoro jej wogóle oko ludzkie nie widziało, ucho ludzkie nie słyszało. Bo my wiemy, że kapitał przystosowuje człowieka, ale do swoich potrzeb: o gwałcie zaś i poszanowaniu godności ludzkiej, wolności i równości lepiej nie mówmy. Wszak przykłady obalające tezy „ICK" są zbyt aktualne i bliskie. Doprawdy „ICK" jest wielce nieostrożny...

Ale już bardzo dziwnem wydaje się twierdzenie, że „zbudowanie takiego dzieła, jak światowa sieć kolejowa, niepodobna wyobrazić sobie w żadnym innym systemie". Mianowicie nie można wytworzyć takiej władzy i organizacji, która mogłaby „budowę nietylko nakazać, lecz i wykonanie jej wymusić." Gdyby zaś nawet urzeczywistnienie tego było możliwe, to trzebaby użyć gwałtu i ucisku. Argumentacja ta jest dziecinnie naiwna. Któż tak argumentuje możliwość zajścia pewnych procesów ekonomicznych? Wierzę, że kapitał musiał budowę kolei „nakazać" i „wymusić". Bez gwałtów i ucisku też się chyba przy tem nie obyło. Ale dlaczego żaden inny system nie może tego dokonać? Czy dlatego, że brak mu tych sprzeczności wewnętrznych, które „ICK" nazywa „wewnętrzną logiką"? Wiemy, jakie przejścia miał Stephenson z kołtuńskiemi głowami konserwatywnych właścicieli dyliżansów i obszarnikami angielskiemi. Groziło to bowiem ich interesom. A nie zapominajmy, że było to w epoce rozwijającego się kapitalizmu, który odgrywał wtedy swą doniosłą dziejową rolę postępową. Dziś jest inaczej. **Dziś wynalazki i innowacje grożące stratami wielkim przedsiębiorcom i fabrykantom wykupuje się za kolosalne pieniądze i zaprzepaszcza, niszcząc lub chowając w skrytkach kas ogniotrwałych.** — A ileż to razy innowacje te mogłyby ułatwić pracę robotnikowi, zwiększyć produkcję! Dziś wszelka racjonalizacja jest luksusem, bo pociąga za sobą albo hyperprodukcję, albo bezrobocie, albo jedno i drugie. **Oto logika wewnętrzna kapitalizmu!**

Kolej jest w istocie rzeczą kolosalną. Czy jednak nie byłaby równie kolosalną rzeczą racjonalna elektryfikacja choćby Europy. Mówiono o tem dużo, roztrząsano nawet na konferencji energetycznej; rzecz jednak musi się rozbić o egoizm rozmaitych państw, o widmo zawsze możliwych wojen kapitalistycznych. Czy do zrealizowania takiego dzieła nie jest raczej powołany zwycięski socjalizm wszecheuropejski? A wszak to tylko jeden przykład; łatwo przytoczyć choćby legjon cały takich rzeczy, których przedsięwziąć nie można właśnie ze względu na naturę kapitalizmu, a które zrealizować jest w stanie tylko socjalizm. To, co „ICK" nazywa sprzecznościami i brakami natury ludzkiej, to na szczęście tylko **sprzeczności i braki systemu kapitalistycznego.**

W gruncie rzeczy nie można się dziwić tezom i argumentom „ICK". Artykuł ma oblicze wyraźnie klasowe i mieć je musi. Tam, gdzie „ICK" pisze „inny system", tam czytać należy „socjalizm" — jeśli się chce podążać za biegiem myśli autora. I żałuje tylko „ICK", że w dzisiejszych czasach „rozterki rozstroju i niepokoju" nie można uświadomić najszerszym masom „historycznego" znaczenia jubileuszu kolei żelaznej. Byłoby to „niewątpliwie walnym środkiem usposobienia i harmonizacji dążeń i nastrojów." Tendencje solidarystyczno-faszystowskie artykułu, jak widać, aż nazbyt przejrzyste.

„Cóż z tego, kiedy niepokój ma to właśnie do siebie, że uniemożliwia nietylko stosowanie, ale nawet wynajdywanie środków... uspokojenia" — kończy sentencjonalnie „Kurjerek".

I ja na tych słowach skończę, tylko z mniejszym, niż „ICK" smutkiem. **J. H.**

IV kongres esperantystów polskich

obradował w dniach 20 i 21 bm. w Łodzi. — W pierwszym dniu przedpołudniem uczestnicy zwiedzili jedną z największych fabryk w Łodzi „Widzewską Manufakturę". Popołudniu w pięknie udekorowanej sali Ratusza, prez. dr. prof. *Odo Bujwid* zagaił uroczyste otwarcie kongresu w obecności 300 delegatów reprezentujących 25 miast Polski i przedstawicieli władz, oraz instytucyj społecznych, poczem po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego i hymnu esperantystów, wybrany prezes honorowy dr. Mędrkiewicz z Łodzi uczcił przez powstanie pamięć najstarszego esperantysty polskiego śp. dra prof. Dybowskiego, zmarłego niedawno we Lwowie. Wśród zebranych szczególną uwagę zwracali dr. Lidja Zamenhofówna, córka twórcy, oraz dr. Feliks Zamenhof brat twórcy esperanta. Wieczorem tego dnia odbył się raut połączony z popisami artystycznemi. W drugim dniu o godz. 10 rano prof. dr. Bujwid w otoczeniu wszystkich uczestników i przedstawicieli władz, tudzież licznie, mimo deszczu, zebranej publiczności, dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej na ul. Zamenhofa w Łodzi.

Tegoż dnia w niedzielę, o godz. 11 nastąpiło uroczyste otwarcie konferencji robotniczej organizacji esperantystów „Praca-Laboro", w której uczestniczyli członkowie „Labory" w ilości 220 osób z wszystkich zakątków Polski. Skonstatowano na podstawie złożonych sprawozdań, iż Esperanto czyni kolosalne postępy w szeregach robotniczych, tak, że obecnie niema miejscowości, gdzie by nie było organizacji „Laboro". Po wyczerpujących 7-godzinnych obradach, uchwalono usilniej kontynuować pracę w szeragach robotniczych, jako jeden z najważniejszych środków zjednoczenia proletarjatu międzynarodowego, poczem uchwalono zwołać I. Kongres Esperantystów „Praca-Laboro" za 6 miesięcy do Łodzi.

Niezależnie od konferencji „Laboro" odbywały się przez cały dzień bez przerwy konferencje poszczególnych grup. Wśród bardzo miłego nastroju zamknięto kongres, z okrzykiem „Gis la rewido en Kraków", gdzie w r. 1931 odbędzie się Wszechświatowy Kongres Esperantystów.

D. Tydor.

Z dnia

JAK „KURJEREK" ROBI SENSACJE

Czytamy w „Kurjerze Poznańskim":

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny", pismo, polujące na niezdrową sensację, we wczorajszym swym numerze puściło znów fantastyczną kaczkę. Oto pod wielkim nagłówkiem „Najazd niemieckiej Jugendwehry na polskie graniczne miasteczko Wieleń?" czytamy tam, jakoby w ubiegłym tygodniu przez granicę polską przeszedł z Niemiec oddział t. zw. Jugendwehry, który wtargnął mimo oporu dwóch strażników do miasta Wielenia. „Na rynku — donosi dalej „Kurjerek" — oczekiwała na „Jugendwehr" orkiestra. Oddział „Jugendwehr" z orkiestrą na czele przeszedł następnie kilkakrotnie przez rynek, nosząc transparent w języku niemieckim: „Nawet marszałek Piłsudski nie pomoże". Po przejściu rynkiem i od śpiewaniu „Deutschland, Deutschland über alles", „Jugendwehr", żegnana przez niemiecką część ludności, odmaszerowała na terytorjum niemieckie".

Przeczytawszy tę wiadomość, zgóry zdawaliśmy sobie sprawę, że *ma się tu do czynienia z najzwyklejszą kaczką, puszczoną w świat w bardzo niesumienny sposób.* Chcąc jednak upewnić się, czy zaszedł choćby najdrobniejszy fakt, mogący dawać podstawę do rozszerzania takich wersyj, zwróciliśmy się telefonicznie do burmistrza miasta Wielenia i tamtejszego komisarza straży granicznej z prośbą o odnośne informacje. Jak było do przewidzenia, otrzymaliśmy wiadomość, że *doniesienie „Kurjerka" krakowskiego jest zmyślone od „a" do „z" i nie zawiera ani słowa prawdy.*

Wśród całej ludności Wielenia panuje wielkie wzburzenie z powodu szerzenia takich wersyj, podających w wętpliwość patrjotyzm mieszkańców tego nawskroś narodowo czującego miasteczka. — Miejscowe władze miejskie podjęły śledztwo celem zbadania, kto jest autorem tego rodzaju fantastycznych i uwłaczających dobremu imieniu Wielenia plotek".

Wiadomości polityczne

NASTĘPSTWA PROCESU STRAFELLI

Proces Strafelli przeciw „Arbeiter Zeitung" stał się powodem przesilenia rządowego w Austrji. — Chodzi o zatarg między wicekanclerzem i ministrem wojny Vaugoinem a ministrem handlu Schusterem: pierwszy atakuje prezydenta kolei Banhansa za wypłatę rzekomo bez upoważnienia remuneracji, drugi bierze Banhansa w obronę, twierdząc, że wypłata nastąpiła za zgodą Rady ministrów. Polemika między obu ministrami przeniosła się na łamy prasy, wobec czego Schuster zgłosił dymisję. Sytuacja dla kanclerza Schobera jest bardzo ciężka, gdyż znajduje się między młotem i kowadłem: między popierającą Vaugoina (swego prezesa) partją chrześcijańsko-społeczną i między wielkim przemysłem popierającym Schustera. — Schober chce zatarg zaklajstrować groźbą, że w razie przesilenia rządowego narażony zostanie los pożyczki zagranicznej.

ROZBICIE SIĘ ROKOWAŃ FRANCUSKO-WŁOSKICH

Donieśliśmy, że za inicjatywą Hendersona rozpoczęły się rokowania między Francją a Włochami co do zmniejszenia planu budowy nowych okrętów, co umożliwiłoby obu państwom przystąpienie do angielsko-amerykańsko-japońskiej umowy londyńskiej o ograniczenie zbrojeń morskich. Jak obecnie donosi genewski korespondent „Sunday Times", rokowania te zakończyły się bez rezultatu. Francja postawiła propozycję, wedle której jej flota miałaby do roku 1936 przewagę nad włoską, na co Włochy nie zgodziły się, żądając zupełnej równości. — Obecnie, jak podaje pismo, istnieje mała nadzieja, by Francja i Włochy przyłączyły się do umowy londyńskiej. Następstwa zerwania rokowań będą miały wedle „Timesa" trzy skutki: 1) wyścig w budowie flot między Francją a Włochami wpłynie na Anglję, Amerykę i Japonję w tym kierunku, że i one będą uprawnione do rewizji umowy londyńskiej; 2) pogorszyły się widoki porozumienia francusko-włoskiego odnośnie do Afryki północnej; 3) pociągnie Włochy do silniejszego popierania polityki niemieckiej, obecnie kołysanej różnemi nadziejami w następstwie zwycięstwa wyborczego hitlerowców.

Fundusz dla prześladowanych

Na fundusz dla prześladowanych politycznie składam 5 zł. i wzywam kol. Stattera Maksymiliana do złożenia na ten sam cel odpowiedniej kwoty.

J. Durlak.

Jak w Wadowicach skonfiskowano Piłsudskiego

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Wadowice, 22 września.

W Wadowicach (okręg Biała-Żywiec) odbyła się powiatowa partyjna konferencja PPS w dniu 21 bm. w sali Domu Robotniczego. Konferencja zwołana została oczywiście jako poufne zebranie za zaproszeniami. Zebrało się około 150 delegatów i gości, chłopów i robotników. Przybyło sporo wyzwoleńców jako goście. Przed rozpoczęciem konferencji zjawił się na sali pomocnik komendanta policji i oświadczył, że zamierza zostać na sali podczas obrad. Na uwagę, że zebranie jest poufne i że obecni mają zaproszenia, pan komendant zaczął sprawdzać zaproszenia i wkońcu oświadczył:

— Ja widzę, że nie wszyscy mają zaproszenia. Wobec tego zostaję na sali.

I został, żądając dla siebie odpowiedniego miejsca. Za austrjackich czasów takich kawałów na konferencjach nie było. A za polskich tem bardziej. Dopiero teraz, przy drugich wyborach sanacyjnych, rozpoczynają się te metody w celu zastraszenia ludu.

Konferencję zagaił tow. Jucha udzielając głosu tow. b. posłowi Czapińskiemu. Referent szczegółowo omówił konieczność tworzenia Centrolewu, aresztowanie posłów, sanacyjne metody wyborcze itd. Potem oświadczył, że jedną z głównych przyczyn nienawiści sanacyjnej do Sejmu jest niechęć do kontroli wydatków rządowych. Przyjrzyjcie się — mówił tow. referent czterem znanym warunkom Piłsudskiego, które postawił, gdy marszałek Senatu Szymański tworzył rząd. Otóż pierwszy główny warunek współpracy ze Sejmem był, jak wiadomo, ten, aby Sejm nie zajmował się tem, jak *faktycznie* został wykonany budżet, t. zn. jak faktycznie wydaje się pieniądze narodu...

Pan komendant siedział dotychczas spokojnie i uważnie słuchał. Ale kwestja kontroli widocznie go zabolała i dlatego nagle przerwał referentowi, gdy ten dokładnie przytaczał słowa Piłsudskiego:

— Proszę nie mówić o tych rzeczach, bo to *nie należy do wyborów* (???).

Na to tow. referent oświadczył komendantowi i zebranym, że to właśnie bardzo „należy" do wyborów, bo trzeba wyjaśnić, czy wyborcy mają podtrzymywać hasło bezwzględnej kontroli wydatków państwowych. Ale pan komendant nie mógł się uspokoić i zwrócił się do przewodniczącego, aby interwenjował.

Tow. referent jednakowoż spokojnie przedstawił znane dalsze warunki Piłsudskiego i oświadczył:

— Lud żąda, aby Sejm bezwzględnie wykonywał to prawo kontroli wydatków, jakie mu przysługuje w myśl konstytucji (huczne oklaski całej sali).

Referent stawia rezolucję, która wyraża solidarność z Centrolewem, żąda wypuszczenia więźniów, wypowiada się przeciwko dyktaturze wzywa do głosowania na listę Centrolewu. Rezolucja została przyjęta jednogłośnie. Mówca kończy okrzykiem na cześć Demokracji i więźniów, który został podtrzymany przez całą salę. Następnie Konferencję zamknięto.

Zebrani opowiadają, że za rezolucją głosowali także tajni agenci policyjni, którzy byli na sali, — aby nie wyodrębniać się z tłumu...

Należy zauważyć, że robotnicy i chłopi w całem Wadowickiem są niezmiernie rozgoryczeni z powodu obecnych stosunków i aresztowań posłów.

Wybory do Rady miejskiej w Płocku

PPS STAN POSIADANIA UTRZYMAŁA

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do Rady miejskiej w Płocku, których wynik jest następujący:

PPS 3597 głosów — 8 mandatów (poprzednio 3607 głosów i 9 mandatów); Bund 2; Poalej Sjon prawica 1; BBS 3; komuniści 1; lista przedmieścia 1; BB 1; żydzi religijni 1; ND 3; żydzi nacjonal 1; żydowski klub gospodarczy (BB) 1.

Wynik wyborów należy uważać za bardzo pomyślny dla PPS, która utrzymała swój stan wpływów w Płocku. Wybory odbyły się w warunkach teroru wyborczego i korupcji, uprawianych przez władze administracyjne. Cały atak BB i BBS skierowany był przedewszystkiem na PPS.

Przy pomocy oszczerstw, kalumnii usiłowano zohydzić poszczególnych kandydatów naszych.

W ostatnim dniu kolportowano wiadomość o aresztowaniu czołowego kandydata PPS tow. Zbrożyny. Sztucznie zmontowano listę tak zw. Przedmieścia, aby wygrywać przeciwko PPS, mniej orjentujących się robotników. Mimo tych wszystkich rzeczy PPS w Płocku stan posiadania utrzymała.

Z życia robotniczego

VII KONGRES MIĘDZYNARODÓWKI TRANSPORTOWCÓW

W poniedziałek 22 b. m. rozpoczął się w Londynie VII kongres Międzynarodówki transportowców. — Przedłożone kongresowi sprawozdanie stwierdza, że Międzynarodówka transportowców rozwinęła się kolosalnie w ciągu ostatnich 2 lat, mimo że były to lata kryzysu gospodarczego i wzrostu bezrobocia, które normalnie wywiera wpływ ujemny na rozwój ruchu zawodowego. Rozwój wyraża się zarówno wzrostem liczby członków, jak i rozszerzeniem się obszaru wpływów Międzynarodówki.

Dnia 1 stycznia 1928 r. w skład Międzynarodówki transportowców wchodziło 77 organizacyj z 33 krajów obejmujące ogółem 2,024.697 członków, zaś 1 stycznia 1930 r. obejmowała już 93 organizacje z 35 krajów liczące 2,275.336 członków. Wzrost ilości członków o przeszło ćwierć miljona został tylko częściowo spowodowany przez przystąpienie nowych organizacyj; organizacje, które przystąpiły do Międzynarodówki w ciągu tych dwóch lat, liczą razem 142.000 członków; przyrost pozostałych 108.000 powstał wskutek rozrastania się liczebnego organizacyj, które należały do Międzynarodówki już przed r. 1928. Cyfry te jednak nie dają oceny liczebnego Międzynarodówki transportowców w chwili rozpoczęcia kongresu, gdyż pochodzą z 1 stycznia r. b., a Międzynarodówka transportowców rosła dalej już w ciągu r. 1930. Sprawozdanie stwierdza, że w chwili obecnej Międzynarodówka transportowców obejmuje 98 organizacyj z 37 krajów, ale obecny stan liczebny nie jest jeszcze obliczony.

Co do zasięgu terytorjalnego Międzynarodówki transportowców, to obejmuje ona wszystkie państwa Europy z wyjątkiem Rosji i Łotwy, jakkolwiek jej organizacje we Włoszech muszą się konspirować; w Ameryce Kanadę, Argentynę, Brazylję, wyspę Kubę, środkowo-amerykańską republikę San Salvador i należącą do Anglji wyspę Trinidad; w Azji Palestynę, Indje, Chiny i Japonję, wreszcie Australję. Ogółem do Międzynarodówki należą z poza Europy 22 organizacje z 11 państw.

Na te przeszło dwumiljonową rzeszę składa się co do poszczególnych organizacyj zawodowych: 1,272.300 kolejarzy, 804.586 robotników transportowych w ściślejszem znaczeniu i 19.845 żeglarzy. Liczba tych ostatnich prawdopodobnie wzrośnie znacznie w najbliższym czasie przez przystąpienie związku żeglarzy brytyjskich, który niedawno powrócił do Trade Unionów i prawdopodobnie niezadługo przystąpi do Międzynarodówki transportowców.

Z poszczególnych państw najliczniej są reprezentowane w Międzynarodówce Niemcy z 617.000 członków i W. Brytanja z 565.000.

Ze sportu

KOBIECE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE. W dniach 27 i 28 bm. urządza Makkabi kobiece zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszych polskich zawodniczek. I tak zapewnili sobie organizatorzy przyjazd klubu sportowego „Stadjon" z Królewskiej Huty, w którego barwach wystąpią: Orłowska, Sikorzanka, Holińska, Ekerlandówna i inne wybitniejsze zawodniczki najsilniejszego kobiecego klubu na Górnym Śląsku. Z Rożdzienia szopienickiego przyjedzie doskonała sprinterka Breuerówna, która była bezkonkurencyjna na ostatnim meczu z Krakowem. Inne kluby śląskie, jak: Pogoń, Kolejowy przysyłają swe czołowe lekkoatletki. Pertraktacje z klubami warszawskiemi są na jak najlepszej drodze. Organizatorzy starają się o sprowadzenie p. Konopackiej względnie Schebińskiej lub Holanickiej. Wreszcie kluby krakowskie wykorzystują jedyną sposobność zmierzenia swych sił z czołowemi zawodniczkami Polski i zgłaszają licznie swój udział. Zawody odbędą się w sobotę o godzinie 3'30 popołudniu i w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem na boisku TS Wisła. Bilety po cenach zniżonych będą w przedsprzedaży od czwartku w firmie Wurm (ul. Szewska).

Fundusz wyborczy

Wezwana przez tow. Wężyka składam na fundusz wyborczy 5 zł. i wzywam do złożenia odpowiedniej kwoty tow. Genę Kalarusówną, Wandę Wolkowską, Hankę Sikorównę, Stasię Bogucką, Helę Osadównę.

Wunschowa.

KRONIKA

Warjat w DOK

Przed kilku dniami zgłosił się do DOK V Krakow jakiś mężczyzna elegancko ubrany i zażądał dokładnego adresu marszałka Piłsudskiego. Kiedy zapytano go, w jakim celu potrzebuje adresu marszałka, odparł, że chce zabić Piłsudskiego. Oficer dyżurny DOK zarządził przytrzymanie tajemniczego osobnika, a w międzyczasie wezwano jego rodzinę. Okazało się, że ma się tu do czynienia z umysłowo chorym, który zbiegł w czasie przewożenia go przez rodzinę do zakładu dla umysłowo chorych. Po wyjaśnieniu sprawy umieszczono bez przeszkód nieszczęśliwego w szpitalu.

—ooo—

Rozbudowa dworca zachodniego
W KRAKOWIE

Jak się dowiadujemy, od kilku dni są prowadzone roboty około rozbudowy dworca zachodniego w Krakowie, który okazał się za szczupły. Przebudowę dworca zarządził min. kolei. Obecnie są budowane poczekalnie I, II i III klasy, oraz osobny lokal dla przesyłek pospiesznych. Po przebudowie będą się odbywały wjazdy pospiesznych i osobowych pociągów na dworzec zachodni.

—ooo—

REJESTRACJA 18-LETNICH. Magistrat miasta Krakowa podaje do wiadomości, że w myśl art. 24 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym wszyscy mężczyźni urodzeni w 1912 winni zgłosić się w miesiącu wrześniu do rejestracji 18-letnich pod rygorem kary grzywny do zł. 500 lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tych kar łącznie.

Do rejestracji tej należy zgłaszać się w magistracie w wydziale V spraw wojskowych na I p. między 9 a 12 przynosząc ze sobą: metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo uzdolnienia fachowego i inne dokumenty osobiste. Magistrat przypomina ponownie powyższy obowiązek, gdyż dotychczas mała liczba mężczyzn urodzonych w r. 1912 zgłosiła się do rejestracji.

ZARAZA WŚCIEKLIZNY U PSÓW WYGASŁA. Z powodu wygaśnięcia zarazy wścieklizny u psów w dzielnicy X w Krakowie znosi się zaostrzone zarządzenia dla dzielnicy X-tej oraz zagrożonych zarazą sąsiednich dzielnic IX i XI. Ze względu jednak na bezpieczeństwo publiczne obowiązuje nadal u psów całego terenu miasta Krakowa przymus kagańcowy i ewidencyjny jakoteż prowadzenie psów złośliwych zaopatrzonych w kagańce na smyczy. Psy łańcuchowe mogą być nocną porą spuszczane z marką ewidencyjną z uwięzi w takich tylko domach, w których otoczenie daje pewność, że nie mogą się wydostać na zewnątrz. Nie stosujący się do niniejszych zarządzeń pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

ŚRODKI OCHRONNE PRZECIW ZAWLECZENIU PRYSZCZYCY. Wobec zagrażającego niebezpieczeństwa zawleczenia pryszczycy zwierząt raciczowych na teren miasta Krakowa, magistrat zarządza na mocy reskryptu krak. województwa co następuje:

1) Osobom mającym wskutek swego zatrudnienia styczność ze zwierzętami, zwłokami zwierząt lub surowcami zwierzęcemi (handlarze zwierząt, rzeźnicy, masarze, garbarze, zbieracze odpadków zwierzęcych, miskarze itp.) zabrania się wstępu do cudzych stajen, obór, chlewów, zagród i na cudze pastwiska, a tem samem także kupowania i sprzedaży na cudzych obejściach gospodarskich i pastwiskach przeżuwaczy, zwierząt jednokopytowych, zwłok tych zwierząt i surowców zwierzęcych.

2) Oprawców wolno wpuszczać do obcych stajen, jedynie wówczas, jeżeli wykonanie ich obowiązkowego zajęcia tego wymaga i na pisemne polecenie Miejskiego Urzędu Weterynaryjnego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK SAMOCHODOWY. Dowiadujemy się, że notatka policyjna w kronice w poprzednim numerze „Naprzodu" p. t. „Auto zawisło na poręczy mostu" zawiera krzywdzącą dwóch ludzi informację. Wymienione auto nie było „prowadzone przez pijanego szofera Jana Wajdę", gdyż p. Jan Wajda znajdował się w tej taksówce jako pasażer, auta wcale nie prowadził, więc nie mógł spowodować wypadku i nie był też bynajmniej pijany. Rzeczywisty kierowca auta, noszący inne nazwisko, również był zupełnie trzeźwy, a nieszczęśliwy wypadek nastąpił skutkiem ciemności, które zapanowały, gdy światła samochodu zgasły z powodu krótkiego spięcia przewodów elektrycznych.

ZNALEZIONY GALAR. Spiradek Michał, zamieszkały przy ulicy Koszykarskiej 6 zgłosił w policji o zatrzymaniu płynącego galaru na Wiśle wraz z narzędziami do wydobywania piasku nieznanego właściciela.

Niezwykły napad bandycki na mieszkanie bankiera

W poniedziałek około godziny 2'30 popołudniu dom przy ulicy Świętokrzyskiej 15 w Warszawie był terenem niezwykłego napadu bandyckiego, dokonanego w warunkach dotychczas nienotowanych w kronikach kryminalnych. W pomienionym domu, w drugiem podwórzu, w kilkupokojowym lokalu, mieszka rodzina Gustawa Weinkipera, właściciela kantoru bankierskiego przy ul. Krakowskie Przedmieście 63 (nieopodal kantoru zamordowanego bankiera J. M. Centnerszwera). W mieszkaniu była tylko służąca Janina Turkowska, gdy ktoś zapukał do drzwi. T. otworzyła. Na progu ukazał się mężczyzna w czapce urzędniczej (urzędnika akcyzowego), który oświadczył, iż przybył w celu sprawdzenia licznika elektrycznego. Turkowska, nie podejrzewając podstępu, wpuściła rzekomego kontrolera do lokalu.

Nieznajomy stanął w przedpokoju i zamknął za sobą drzwi. Po chwili, przystawiwszy

TURKOWSKIEJ REWOLWER DO SKRONI,

kazał jej milczeć pod groźbą natychmiastowej śmierci. Napastnik związał sznurami Turkowską i wrzucił ją do wanny, poczem, zamknąwszy okna w całym lokalu, rozpoczął gospodarkę rabunkową.

Turkowska zdołała wydostać się z więzów i rozerwawszy krępujące ją sznury, zbiegła po schodach na podwórze z przeraźliwym krzykiem i wołaniem o pomoc. Wnet lokatorzy domu zapełnili podwórze. Ze wszystkich telefonów alarmowano policję. Na ulicy powstało

OLBRZYMIE ZBIEGOWISKO.

Zebrał się tłum, złożony z kilku tysięcy osób.

Tymczasem bandyta, spostrzegłszy, że Turkowska uciekła, wybiegł na podwórze z bronią w ręku, grożąc strzelaniem. Zbój zbiegł za Turkowską, która skryła się w mieszkaniu dozorcy domu. — Bramę zamknięto. Wnet przybył silny oddział policji, który obezwładnił bandytę i odprowadził do komisarjatu, a następnie do urzędu śledczego.

Sprawca napadu bandyckiego okazał się Roman Kosiński (lat 38) zamieszkały Żórawia 21, właściciel zakładu kotlarskiego przy ul. Wolskiej 19. — Zwraca szczególną uwagę władz bezpieczeństwa, iż Kosiński dotychczas

NIE BYŁ SĄDOWNIE KARANY

i w świecie przestępczym nie jest zupełnie znany. Przy debiutancie na polu bandyckiem znaleziono: rewolwer, 9 naboi, sznury i latarkę.

Po zamordowaniu służącej z ul. Ceglanej 9 Milewskiej, przez pseudo-narzeczonego jej, Gurdałę vel Guzdałę, i niedawnym napadzie na służącą państwa Coro przy ul. Żórawiej, wyżej opisany napad należy do wyjątkowo sensacyjnych. Plan napadu na mieszkanie bankiera Weinkipera, jak wynika z doraźnego dochodzenia, był od dłuższego czasu planowany.

—ooo—

POTRĄCONA PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj w południe w Dębnikach przy poczcie została potrącona przez samochód 21-letnia Józefa Kaczmarczyk. Doznała ona licznych obrażeń na całem ciele. Wezwany lekarz pogotowia rat. opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

WYTRYCH W RUCHU. Hemmerling Emil, zamieszkały przy ulicy Grzegórzeckiej 17 zgłosił w policji, że dostali się nieznani sprawcy do jego mieszkania przy pomocy wytrycha, skąd skradli garderobę męską i damską wartości około 1000 zł. Dochodzenia w toku.

WIELKIE WŁAMANIE. Nieznani narazie sprawcy włamali się do mieszkania Stefana Wiśniewskiego, dyr. banku rolnego przy ulicy Andrzeja Potockiego 3 na IV p., skąd skradli futro damskie długie bobrowe z takim samym kołnierzem, podszyte jedwabną podszewką koloru ciemnego, płaszcz męski czarny z aksamitnym kołnierzem, srebro stołowe bez monogramów, dywanik perski (modlitewnik) z desenjem w rodzaju kapliczki oraz obrazy a to: jeden Kossaka przedstawiający ułana na koniu i kobietę przy koniu opatrującą rannego ułana, jeden obraz Fałata przedstawiający polowanie (strzelec z psem i lasem w oddali), jeden Hofmana przedstawiający głowę św. Piotra i klucze przy głowie, kopję obrazu Matejki (szkic) przedstawiającą głowę mężczyzny, obraz olejny malarza Janowskiej przedstawiający dworek wiejski, obraz przedstawiający łazienki warszawskie art. mal. Filipkiewicza i kilka obrazów, przedstawiających fragmenty Warszawy. Kradzież zauważono dnia 23 bm. w godzinach rannych. Szkoda około 11.000 zł.

KRADZIEŻ. — Schmaus Salomon, zamieszkały przy ulicy Florjańskiej 25 zgłosił w policji, że Ludwika Mac składa mu gotówkę 500 zł. oraz większą ilość bielizny i zbiegła w niewiadomym kierunku.

—ooo—

KRAKOWSKIE KOŁO ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. W piątek 26 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w czytelni rękopisów Bibljoteki Jagiellońskiej zwyczajne zebranie Koła, na którem dr. Kazimierz Dobrowolski wygłosi referat pod tytułem „Indeks bibljografji".

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Przeprowadzka" Rostworowskiego wywołała ożywione zainteresowanie w całym kulturalnym Krakowie, powodując dyskusje na temat problemu i jego ujęcia. Wyborne wykonanie sztuki uzyskało powszechne uznanie. Wybitna ta nowość pozostaje na repertuarze dziś, jutro i pojutrze. W próbach komedja angielska, obiegająca obecnie wszystkie wielkie sceny Europy: „Pierwsza pani Fraser". Autor jej St. John Ervine jest jednym z najświetniejszych krytyków teatralnych angielskich, a jego sprawozdania, zamieszczane w londyńskim „Observer" i „New York Times" odgrywają decydującą rolę dla angielskich spraw teatralnych.

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE. W pierwszych dniach października rozpocznie się w teatrze miejskim im. J. Słowackiego cykl przedstawień dla młodzieży szkolnej. Na pierwsze przedstawienie dany będzie „Kordjan", we czwartek 2 października o godzinie 3'30 popołudniu. — Ceny na przedstawienia szkolne ustanowiono podobnie jak dotąd, niższe niż na popularne i popołudniowe.

„SERCE KRAKOWA" W BAGATELI. Dziś we środę premiera rewji pod tytułem „Serce Krakowa", której program zawiera bardzo wiele scen humorystycznych i politycznych, oraz olbrzymią wystawę kostjumową i dekoracyjną. Udział bierze cały zespół wraz z baletem, który wykona tańce: rosyjski, hawajski i Krakowiak. Bilety na premjerę i na dalsze dni sprzedaje kasa teatru bez dopłaty codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

JAN POLAŃSKI, SPRAWCA NIEUDANEGO ZAMACHU NA POSELSTWO ZSRR PRZYWIEZIONY DO WARSZAWY. Jak przed kilku dniami donosiliśmy, na terenie Jugosławji został schwytany sprawca nieudanego zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie, Jan Polański. Zamachowiec został wydany polskim władzom i pod silną eskortą sprowadzony do Warszawy i osadzony w jednem z więzień. Śledztwo w sprawie Polańskiego powierzone zostało sędziemu do spraw szczególnej wagi, p. Skorzyńskiemu.

DWA PROCESY O „ZNIKNIĘCIE" JARACZA. W świecie artystycznym stolicy wielkie zainteresowanie wywołał epilog zatargu między dyrekcją teatru Polskiego w osobie p. Szyfmana a znakomitym artystą, Stefanem Jaraczem, od którego dyrektor Szyfman zażądał odszkodowania 6 tysięcy zł. tytułem strat poniesionych skutkiem odwołania spektaklu w dniu „zaginięcia" Jaracza. — Sprawę pozornie załatwiono ugodowo, przekazując ją sądowi polubownemu. Tymczasem nastąpił nieoczekiwany zwrot. Mianowicie, gdy Jaracz zaprzestał występów w „Szwejku" z powodu objęcia dyrekcji „Ateneum", dyr. Szyfman kazał wstrzymać wypłatę należnej reszty honorarjum 3.000 zł do czasu rozstrzygnięcia sporu przez sąd polubowny. Wobec tego Jaracz wniósł skargę przeciwko dyr. Szyfmanowi do sądu pracy. Sąd polubowny odbędzie się niezależnie od tej skargi.

UCZNIOWIE GIMNAZJALNI PODPALACZAMI. Policja powiatu tarnopolskiego stwierdziła, że podpalania stert dworskich dokonywują uczniowie państwowego gimnazjum z ruskim językiem wykładowym w Tarnopolu. Podpalenia stert w Kurowcach dokonało 3 uczniów 7-ej klasy tego gimnazjum, pochodzących z Kurowiec, którzy zostali aresztowani i oddani prokuratorowi w Tarnopolu. Podpalenia stert w Dyczkowie dokonali uczniowie 7-ej klasy wspomnianego gimnazjum. Dnia 19 września br. podpalono sterty na folwarku Henryka Lendera w Chodarzkowie Małym. Również tego dnia podpalono sterty folwarku Kazimierza Zawistawskiego w Kopyczyncach. W obu wypadkach o podpalenia podejrzani są uczniowie wzmiankowanego gimnazjum.

ARESZTOWANIE SZPIEGA. W sobotę władze bezpieczeństwa aresztowały w Wąbrzeźnie Antoniego Siemiątkowskiego, lat 43, podającego się za montera, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec. Z zebranego materjału wynika, że aresztowany był opłacany przez wywiad niemiecki, otrzymując co miesiąc znaczne kwoty w markach niemieckich. Osadzono go w więzieniu sądu okręgowego w Toruniu. Ze względu na tok śledztwa, szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Prześladowanie prasy opozycyjnej

Zamknięcie drukarni „ABC"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

Dziś o 11 przedpołudniem wydział przemysłowy magistratu przesłał wydawnictwu dziennika „ABC" zarządzenie **natychmiastowego zamknięcia** drukarni. Dochodzenie magistratu rzekomo stwierdziło, że funkcjonowanie maszyny rotacyjnej wytwarza hałasy uciążliwe dla tego domu (Nowy Świat 22) i sąsiedniego, że urządzenie drukarni stwarza niebezpieczeństwo publiczne pod względem pożarowym itd. Wedle wydanego zarządzenia **urządzenie drukarni ma być w przeciągu 24 godzin unieruchomione.**

—ooo—

Czy aresztowani w Brześciu mogą podpisać oświadczenie, że przyjmują kandydatury?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski jako pełnomocnik aresztowanego b. posła Sawickiego wniósł do dowództwa więzienia wojskowego w Brześciu formalne podanie o zezwolenie p. Sawickiemu podpisania oświadczenia, że zgadza się na przyjęcie kandydatury do Sejmu i o przesłanie tego oświadczenia do komitetu wykonawczego Stronnictwa chłopskiego. Dr. Hofmokl opiera tę prośbę na zasadzie instrukcji prokuratorskiej i na regulaminie więziennym, wedle których areszt śledczy ma wyłącznie na celu zabezpieczenie wymiaru sprawiedliwości, nie naruszając w niczem praw obywatelskich aresztowanego, a w szczególności korzystania z czynnego i biernego prawa wyborczego.

Protest obrońców uwięzionych b. posłów

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 23 września.

Obrońcy aresztowanych posłów wystosowali do prasy protest z powodu wywiadu, jaki prokurator Michałowski dał prasie sanacyjnej. Obrońcy oświadczają, że **nie jest prawdą**, iż prok. Michałowski nie rozmawiał z obrońcami z powodu braku formalnych plenipotencyj. P. Michałowski 13 września rozmawiał z obrońcami przez 3 kwadranse, plenipotencję podpisaną przez dr. Liebermana **przyjął i dotychczas jej nie zwrócił,** więc przypuszczać należy, że ją załączył do aktów sprawy. Obrońcy protestują też z powodu złośliwości w stosunku do nich, na jakie sobie pozwolił w rzeczonym wywiadzie p. prok. Michałowski. Podpisani są: Nowodworski, Berenson, Śmiarowski.

„Jaczejka" hitlerowska w Reichswehrze

Lipsk, 23 września. Rozpoczął się tu dziś proces przeciwko trzem nacjonal-socjalistycznym oficerom Reichswehry, oskarżonym o zdradę stanu, przygotowanie zamachu stanu i o nakłanianie żołnierzy do nieposłuszeństwa. Dwóch oskarżonych: Ludin i Scheringer są oficerami aktywnymi, Wendt jest oficerem rezerwy. Proces ten budzi ogólne zainteresowanie. Sala i galerje są wypełnione publicznością.

DALSZY SPADEK PAPIERÓW NIEMIECKICH W AMERYCE

Nowy Jork, 23 września. Na wczorajszej giełdzie nowojorskiej zaznaczył się dalszy **spadek papierów niemieckich.** Obligacje pożyczki niemieckiej straciły wczoraj od 3 do 6 punktów, osiągając **najniższy dotychczas notowany kurs** przy dalszej tendencji zniżkowej.

—ooo—

Z Ligi narodów

O ZBADANIE PRZYCZYN KRYZYSU ŚWIATOWEGO

Genewa, 23 września. Komisja gospodarcza Ligi Narodów zakończyła dziś przedpołudniem debatę generalną nad kwestją gospodarczą. Komisja będzie obecnie usiłowała różnice zdań ująć w jednolite sprawozdanie. Wniosek o zbadanie przyczyn **światowego kryzysu gospodarczego**, z uwzględnieniem kryzysu agrarnego, został przyjęty. — Odrzucony został natomiast wniosek francuski o utworzenie stałego sądu rozjemczego dla rozpatrywania sporów handlowych.

KOMITET EUROPEJSKI

Genewa, 23 września. W myśl uchwały zgromadzenia Ligi narodów z 17 września zebrał się dziś popołudniu **komitet studjów dla spraw europejskich** na pierwsze posiedzenie. Na posiedzeniu byli obecni wszyscy delegaci 27 państw europejskich — przeważnie ministrowie spraw zagranicznych, którzy uczestniczyli na pierwszej konferencji europejskiej w dniu 8 bm. Na wniosek angielskiego ministra spraw zagranicznych **Hendersona** komitet wybrał **Brianda** przewodniczącym, a sekretarzem komitetu generalnego sekretarza Ligi sir Eric Drummonda. Następne posiedzenie, na którem rozpoczną się obrady rzeczowe, odbędzie się równocześnie z sesją styczniową Rady Ligi. Na pierwszym planie porządku obrad posiedzenia styczniowego znajdzie się kwestja dopuszczenia do obrad nieeuropejskich członków Ligi narodów — oraz państw, nie należących do Ligi narodów.

Rewolucja w Chile rozszerza się

Nowy Jork, 23 września. Mimo oficjalnych zapewnień o stłumieniu buntu w Chile, nadchodzące drogą okrężną wiadomości donoszą o rozszerzaniu się ruchu rewolucyjnego. Z Buenos Aires donoszą o buncie garnizonu w Conception. W kraju zaprowadzono ścisłą cenzurę.

ROZMAITOŚCI

SHAW KAWALARZ I GESZEFT „GENJUSZA IDJOTYZMU". Nazwisko Emmeliny Pankhurst, słynnej przywódczyni sufrażystek angielskich, której spiżowy pomnik został niedawno odsłonięty w Londynie, jest dobrze znane. Mało kto jednak **słyszał** o istnieniu jej córki Sylwji Pankhurst, literatki bez talentu, a przez pewien czas bardzo awanturniczej komunistki. Ta to mała córka wielkiej matki przełożyła niedawno na angielskie tom poezyj Michała Eminescu, mało znanego poety rumuńskiego, a nie wiele mając nadziei, by kupująca książki publiczność zainteresowała się czy to autorem czy tłómaczką, zwróciła się do Jerzego Bernarda Shawa z prośbą o napisanie przedmowy, która mogłaby tej nieinteresującej książce *nadać jakąś wartość*. Znakomity komedjopisarz, a genjalny „kawalarz" uczynił tej prośbie zadość listem zaczynającym się od słów: „Sylwjo, ty jesteś *najdziwaczniejszym genjuszem idjotyzmu w tem stuleciu!*" W dalszym ciągu zapewnia Shaw, że Sylwja jest „najbardziej nieokiełznaną, najbardziej zepsutą, najbardziej głucho i ślepo samowolną, małą *bezczelną kondotjerką*, jaka kiedykolwiek narzuciła się jako przywódczyni na ultraczerwonym końcu rewolucyjnego widma" i przy końcu dopiero przyznaje jej talent do „rymowania i przejeżdżania słów w nieznanym dotąd galopie". Myślałby kto, że panna Sylwja obrazi się o te komplementy i w każdym razie będzie się strzegła podawać je do wiadomości publicznej. Mała córka wielkiej matki myślała wszakże *tylko o „businessie"*. Taki kwiatuszek stylu Shawa ma przecież wielką wartość, dającą się przełożyć na funty szterlingi! I liścik ten dała wydrukować *jako odbitkę facsimilową* na początku swego przekładu. Do prasy rozesłała komunikaty o tym fakcie z zacytowaniem najsoczystszych wyrażeń. I cel został osiągnięty! Publiczność interesująca się panem Eminescu i panną Sylwją tyle, ile śniegiem zeszłorocznym, wyrywa sobie książkę z rąk... by przeczytać list Shawa i uśmiać się kosztem „genjusza idjotyzmu". A „genjusz idjotyzmu" zaciera ręce. Funciki płyną... a o to przecież idzie.

TELEGRAMY

—o—

ECHA WYBORÓW NIEMIECKICH

Berlin, 23 września. Wedle ostatecznego ustalenia w okręgu **düsseldorfskim centrum katolickie** uzyskało tylko 59 tysięcy głosów a nie 61 tysięcy, jak początkowo obliczono. Przepadł zatem czwarty kandydat tego okręgu, fabrykant Schnitzler. Wobec tego centrum zdobyło o 1 mandat mniej.

LOT BAŁTYCKI „ZEPELLINA"

Berlin, 23 września. Sterowiec „Graf Zeppelin" odleciał dziś popołudniu z Friedrichshafen na dwudniowy lot ponad państwami nadbałtyckiemi.

SAMOCHÓD POD POCIĄGIEM CZTERY OSOBY ZABITE

Paryż, 23 września. Na przejeździe kolejowym pod Chalon-sur-Saone najechał pociąg pośpieszny na samochód osobowy. **Cztery osoby zostały zabite,** dalsze dwie odniosły ciężkie rany.

SKUTKI BURZ NA WYBRZEŻU FRANCUSKIEM 30 RYBAKÓW UTONĘŁO

Paryż, 23 września. Niezwykła burza ostatnich dni, jaka nawiedziła północno-zachodnie wybrzeże Francji, wyrządziła straty materjalne, wynoszące kilka miljonów franków. Z różnych miejscowości donoszą o zaginięciu wielkiej ilości łodzi rybackich. Dotychczas stwierdzono **śmierć trzydziestu rybaków.** Łodzie torpedowe wysłano na poszukiwanie zaginionych rybaków.

WYBUCH BENZYNY PODCZAS POŻARU

Bukareszt, 23 września. W piwnicy pewnego sklepu w Galaczu wybuchł pożar. Zamierzając dotrzeć do ogniska pożaru, weszło do sąsiedniej piwnicy kilku strażaków z otwartem światłem, nie wiedząc, że znajdują się tam beczki z benzyną. — W pewnej chwili nastąpił **gwałtowny wybuch**, od którego kamienica uległa szkodzeniu, a w okolicy powylatywały wszystkie szyby z okien. Kilkanaście osób odniosło rany, w tem siedmiu strażaków ciężkie.

NOWY ETAP W WOJNIE DOMOWEJ W CHINACH

Londyn, 23 września. Z Szanghaju donoszą, że dziś o północy **armja mandżurska zajęła Pekin,** dawną stolicę Chin. W mieście panuje spokój.

HUMOR I SATYRA

SZTUKA

To nie sztuka zabić kruka,
Ani sowę trafić w głowę, —
Ale sztuka nad sztukami
Jest: tak kręcić wyborami,
Tak błagować wszystkim ludziom,
Tak partyjną poić wódzią,
Wymachiwać pałką, kijem,
Obiecywać, że — się zbije,
Aby z takiej agitacji
Zdobyć *„większość"* dla sanacji.

KRYZYS I PUŁKOWNIK

(Krakowiaczek)

Gdy po latach kilku
Radosnej twórczości,
Kryzys gospodarczy
Na dobre zagościł

I w postaci nędzy
Coraz głębiej wnika,
Aby go usunąć —
Wzięło pułkownika.

Pan pułkownik żwawo
Wziął się do roboty:
Mocno kryzys chwyta
W wojskowe obroty.

A więc go „rozkazem"
Poczyna szachować: —
„Natychmiast, kryzysie,
W tył odmaszerować"!

Ale kryzys został —
Z nędzą naród łupią:
Odszedł więc pułkownik
Z miną wielce głupią.

(Z „Żółtej Muchy"). **Eska.**

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WSPÓLNIE Z KONFERENCJĄ OKRĘGOWĄ PPS OKRĘGU KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we środę 24 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. — Sprawy bardzo ważne, uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

OKR PPS Kraków-miasto.
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

POSIEDZENIE OKR KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we czwartek 25 bm. o godz. 7'30 w sekretarjacie, Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE WYBORCÓW DZIELNIC VII i VIII (STRADOM I KAZIMIERZ) odbędzie się we czwartek 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Wzywa się wszystkich towarzyszów, zamieszkałych w tych dzielnicach o niezawodne i punktualne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ROB. DRZEWNYCH odbędzie się w czwartek 25 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.). Na porządku dziennym sprawozdanie z rokowań o umowę zbiorową, sprawozdanie kasowe i wybór nowego zarządu.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się w poniedziałek 29 bm. o godz. 7 wiecz. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności zarządu Związku. 2) Wnioski i interpelacje. Wstęp tylko dla członków za okazaniem legitymacji związkowej. Ze względu na aktualność i ważność tematu, prosimy o niezawodne i punktualne przybycie.

WYDZIAŁ KULTURY I OŚWIATY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6) zawiadamia, że przyjmuje wpisy na lekcje języka niemieckiego i francuskiego oraz stenografji i pisania na maszynie codziennie w sekretarjacie w godz. wieczornych.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Przeprowadzka".
Czwartek: „Przeprowadzka".
Piątek: „Przeprowadzka".

BAGATELA

Codziennie: „Serce Krakowa".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Casanova".
Dom Żołnierza: „Miłość księcia Sergjusza".
Promień: „Chata wuja Toma".
Sztuka: „Ostatnia kompanja".
Uciecha: „Zielona brygada".
Wanda: „Wyspa bez kobiet".
Warszawa: „Alraune".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 24 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 12.30: Program dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. — 15.45: Start awionetek z Warszawy. 16.30: Gramofon. 17.20: Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „Filozofja XX wieku" — wygłosi dr. Fr. Kalicińska. 18.00: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „Problem pacyfizmu katolickiego" — wygłosi dr. M. Niwiński. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert muzyki francuskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Bolszewizm w słowie", komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.